Dziś Spor[illegible]: Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII Poniedziałek 19 października 1936 r. Nr. 286

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

AUSTRIA MONARCHIĄ?

Kanclerz Schuschnig podniósł zasługi Habsburgów

WIEDEŃ, 18.10 (tel. wł.). W sobotę wieczorem w gmachu parlamentu w ramach uroczystości propagandowych frontu ojczyźnianego kanclerz Schuschnigg w obecności licznie zebranych przywódców frontu ojczyźnianego wygłosił godzinne przemówienie, przerywane żywiołowymi oklaskami.

Na wstępie w dłuższych wywodach na podstawie historii ostatnich lat Austrii omówił wady **ustroju liberalnego, podkreślając zalety obecnego autorytatywnego ustroju Austrii.** Przy tej okazji podkreślił, że obecny ustrój austriacki **nie ma nic wspólnego z dyktaturą.**

Następnie omówił działalność i sukcesy obecnego rządu w dziedzinie polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej, uzasadniając decyzję rządu w sprawie utrzymania parytetu szylinga.

W dziedzinie polityki zagranicznej zatrzymał się kanclerz na znaczeniu zarówno wewnętrzno jak i zewnętrzno politycznym umowy z Niemcami z dn. 11 lipca, twierdząc, że zamyka ona **smutny rozdział naprężonych stosunków austriacko - niemieckich, które w ten sposób należą do przeszłości.**

Następnie poruszył obszernie sprawę przekształcenia organizacji paramilitarnych, wyrażając podziękowanie Heimwehrze i ks. Starhembergowi. Jednocześnie wspomniał, że Baar-Bahrenfels podał się do dymisji jako naczelny komendant milicji frontowej, która wchłonie wszystkie organizacje paramilitarne oraz że mianował naczelnym komendantem milicji gen. Hulgertha. Zapowiedział on, że zaproponuje prezydentowi Miklasowi, aby wprowadził jako godło państwowe zagięty krzyż (kruckenkreutz), który jest godłem frontu ojczyźnianego podobnie jak pieśń Dollfussa stała się drugim hymnem państwowym.

Wiele miejsca poświęcił kanclerz omówieniu sprawy propagandy monarchistycznej w ramach frontu ojczyźnianego. **Ostro wystąpił on przeciwko tym, którzy szkalują i umniejszają zasługi** Habsburgów dla Austrii. Podkreślił, że sprawa ustroju wewnętrznego Austrii jest wyłącznie wewnętrzną kraju, o której nie ma prawa decydować nikt za granicą, ani nawet rząd austriacki, a jedynie wola narodu.

W końcu wezwał wszystkich do jedności i wzajemnego zaufania, podkreślając, że zadaniem rządu jest realizacja programu Dollfussa oraz zakończył mowę oświadczeniem, że nie jest i nie będzie dyktatorem, natomiast jest i będzie szefem rządu Austrii niepodległej.

W kołach politycznych ustęp o „woli narodu, która zadecyduje w sprawie ustroju Austrii" komentowany jest jako zapowiedź plebiscytu w sprawie przyszłego ustroju państwowego Austrii

Grzeszolski czeka na wolność lub więzienie...

Jest opanowany i pewny wygrania sprawy

W jednym z dzienników warszawskich ukazał się reportaż specjalnego wysłannika, który odwiedził Grzeszolskiego w więzieniu mokotowskim. Ze względu na niektóre charakterystyczne rysy charakteru Grzeszolskiego zamieszczamy poniżej uwagi dziennikarza warszawskiego:

Korzystając z uprzejmości naczelnika więzienia mokotowskiego, docieramy do celi, w której zamknięto, oczekującego na rozprawę w Sądzie apelacyjnym, słynnego z procesu w Sosnowcu więźnia Grzeszolskiego. Grzeszolski siedzi w więzieniu na ul. Rakowieckiej, popularnie zwanym więzieniem mokotowskim, w pawilonie pojedynek na pierwszym piętrze. Zajmuje niewielką celę, na której drzwiach widnieje napis „Izolacja". Ponieważ Grzeszolski apelował, nie ma więc prawomocnego wyroku, jest t. zw. więźniem śledczym, dlatego rozmawiać z nim nie wolno. Przyglądamy się mu więc tylko przez t. zw. „wizyterkę", to jest okienko w drzwiach celi.

Grzeszolski ubrany jest w strój więzienny, z własnych rzeczy pozostawiono mu tylko obuwie. Siedzi wygodnie założywszy nogę na nogę i z dużym zainteresowaniem czyta książkę. Jest tak pochłonięty lekturą, że nie zwraca zupełnie uwagi na śledzące go z zaciekawieniem oko. Wygląda raczej dobrze, zdrowo. Nie znać na nim tak charakterystycznego dla więźniów przygnębienia, ani zdenerwowania oczekiwaniem na rozprawę. Twarz brzydka, ma wyraz niesłychanie skupiony, usta wyraziste, zacięte, czoło wysokie, mocno sklepione. Wzrost średni, raczej niski. Grzeszolski w więzieniu opracowuje swą obronę na podstawie dawniej poczynionych notatek oraz wyciągu z akt sprawy, którego dokonał, kiedy za pozwoleniem prokuratora został doprowadzony do sądu.

Co zaś do podręczników chemicznych, które Grzeszolski miał rzekomo sobie sprowadzić do więzienia, to zezwolenia takiego nie otrzymał i żadnych podręczników nie studiuje.

Grzeszolski w więzieniu jest niesłychanie opanowany, spokojny, każdego funkcjonariusza odwiedzającego jego celę wita pogodnym uśmiechem.

Czyta najchętniej książki poważne, ale nie gardzi także dobrą beletrystyką. Miarą jego zainteresowań czytelniczych może być to, że podczas pobytu w więzieniu w Będzinie prosił naczelnika o wydanie mu na własność z biblioteki więziennej: Kautsky'ego Historii rozwoju społecznego, oraz podręcznika do fabrykacji pokostów w zamian za komplet dzieł Kraszewskiego, które chciał bibliotece więziennej ofiarować. Zwracał się także z prośbą do administracji więzienia o pozwolenie na korzystanie z encyklopedii Larousse'a z biblioteki prywatnej.

Przez cały czas pobytu w więzieniu mokotowskim Grzeszolski zachowuje się poprawnie, wydaje się być zupełnie spokojnym o swój los, jest zdaje się przeświadczony o tym, że sprawę wygra.

Na koniec prośba Grzeszolskiego o pozwolenie występowania na rozprawie w ubraniu cywilnym została załatwiona przychylnie, to też na sali sądowej ujrzymy go w jego własnym ubraniu. Co do pożywienia, to Grzeszolski korzysta wyłącznie z kuchni więziennej, otrzymuje natomiast paczki żywnościowe pocztą od żony, zamieszkałej w Sosnowcu. O zezwolenie na przynoszenie obiadów z miasta nawet się nie starał.

Konsekracja biskupa-sufragana

J.E. ks. Antoniego Zimniaka

Diecezja częstochowska obchodziła wczoraj niezwykłą uroczystość konsekracji J. E. ks. biskupa - sufragana Antoniego Zimniaka. Uroczystość odbyła się w katedrze częstochowskiej. Akta konsekracji dokonał **J. E. ks. biskup dr. Teodor Kubina, współkonsekratorami** zaś byli **J.E. ks. biskup połowy Gawlina** oraz **J. E. ks. biskup Sonik, biskup-sufragan** diecezji kieleckiej.

Nominacja dotychczasowego wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej na biskupa - sufragana nastąpiła w dniu 20 sierpnia r.b.

J. E. ks. biskup-sufragan Antoni Zimniak urodził się dnia 6 stycznia 1878 r. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium nauczycielskiego wstąpił do Seminarium duchownego w Kielcach, gdzie też w 1905 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J. E. ks. biskupa Kulińskiego.

W pierwszych latach kapłaństwa piastował stanowisko prefekta **w Strzemieszycach, Dąbrowie Górniczej i Czeladzi** stąd przeszedł na stanowisko proboszcza do Staredwa, a następnie do Sędziszowa, gdzie mianowany został dziekanem. Z Sędziszowa przeszedł na stanowisko **proboszcza i dziekana w Będzinie.**

W r. 1931 objął stanowisko wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej, które piastował do dni ostatnich. W Częstochowie też otrzymał godność prałata domowego J. Św.

Łącząc się w uczuciach radości z katolickim społeczeństwem diecezji ,składamy J. E. ks. biskupowi Antoniemu Zimniakowi z racji wyniesienia do wysokiej godności księcia Kościoła najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy ku chwale Bożej, pożytkowi Ojczyzny i społeczeństwa.

Ad multos annos!

Rząd Sowiecki wystąpi z projektem

zwołania sesji Ligi Narodów

LIZBONA, 18.10. W piątek wrócił do Lizbony transportowiec portugalski „Nyasse", który odwiózł do Tarragony 1400 uchodźców hiszpańskich.

Oficerowie parowca oświadczyli, iż zajścia, do jakich doszło w Tarragonie z milicją katalońską, mogły przybrać groźne rozmiary.

Milicjanci, którzy chcieli dokonać rewizji parowca, wycofali się z jego pokładu dopiero wtedy, gdy usłyszeli szczęk broni.

Komendant „Nyassy" ze względu na stanowisko przedstawicieli władz katalońskich, zaalarmował całą załogę która zajęła wskazane jej stanowiska.

Jednocześnie torpedowiec portugalski „Douro", który eskortował „Nyassę", wymierzył swe armaty w stronę portu.

Tylko dzięki energii kapitanów obu statków udało się zajścia zlikwidować bez rozlewu krwi.

SEWILLA, 18.10 Komunikat radiowy z godz. 8.30 donosi: Narodowe eskadry lotnicze bombardowały miasto Andujar, przy czym większa ilość bomb spadła na lotnisko.

Generał wojsk rządowych Asencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu z powodu zupełnego rozluźnienia subordynacji u rządowych wojsk na froncie.

LONDYN, 18.10. Wedle krążących tłaj pogłosek, rząd sowiecki nosi się z zamiarem wysunięcia żądania natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozważania sytuacji hiszpańskiej.

Sowiety stoją na stanowisku, że zanim, wobec oczywistego bankructwa akcji nieinterwencji wycofać by się miały z układu w tej sprawie, należy przedstawić całe zagadnienie Radzie Ligi Narodów.

PARYŻ, 18.10. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość o zajęciu Oviedo przez powstańców.

Katastrofa w kopalni

FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 18.10. (Tel. wł.) Z Lens donoszą o katastrofie górniczej, jaka wydarzyła się na kopalni Lievin. Skutkiem przedwczesnego wybuchu naładowanego prochem naboju w czasie drążenia nowego szybu, trzech górników zostało zabitych a jeden ranny.

Trzęsienie ziemi

W WENECJI

MEDIOLAN, 18.10 (Tel. wł.) Wenecja i prowincja wenecka nawiedzone zostały w niedzielę rano gwałtownym trzęsieniem ziemi. W samej Wenecji trzęsienie ziemi nie wyrządziło poważniejszej szkody, jednakże na prowincji zniszczyło wiele zabudowań, oraz pochłonęło szereg ofiar w ludziach. W Caneva di Scalie wiele domów uległo zniszczeniu lub zostało poważnie uszkodzonych. Jak dotychczas ustalono, **15 osób poniosło śmierć. Liczba rannych jest bardzo duża.**

70 tysięcy ludzi

ZESŁANO W GŁĄB ROSJI

RYGA, 17.10. Z Moskwy donoszą, że równocześnie z wielkimi **obławami na trockistów,** władze GPU zarządziły masowe wysiedlenia podejrzanych osób z ośrodków miejskich.

W ciągu września wydalono przymusowo z większych miast i przesiedlona w głąb Rosji **około 70.000** ludzi, a mianowicie z Moskwy 12.000 z Leningradu 20.000, z Charkowa 11.000, z Kijowa 22.000 i t.d.

Dzień oszczędności i spółdzielczości w Zagłębiu

Imponujące uroczystości w Sosnowcu z udziałem prezesa B. G. K. gen. Góreckiego

W dniu wczorajszym Sosnowiec przeżył dwie piękne uroczystości, goszcząc w swych murach prezesa Federacji polskich związków obrońców ojczyzny **gen. dr. Romana Góreckiego.**

Pierwsza z nich to jubileusz 30-lecia istnienia powszechnej spółdzielni spożywców w Sosnowcu, druga to intensywna akcja oddziału Federacji w Sosnowcu na polu oszczędnościowo-ubezpieczeniowym.

PRZYJAZD GEN. GÓRECKIEGO

O godz. 7.50 pociągiem warszawskim przybył do Sosnowca **gen. dr. Roman Górecki** w towarzystwie **płk. dypl. Borzykowskiego**, kierownika oszczędnościowo - ubezpieczeniowego sekcji Federacji **płk. dypl. Kamińskiego**, gen. inspektora działu oszczędnościowego dyrektora PKO w Warszawie p. **Racenicza**. Na dworcu powitali gości przedstawiciele władz z p. starostą **Boxą**, prezesem **Sowińskim**, posłem **Kaczkowskim**, **kpt. Styka**, prezesem Federacji z Zagłębia.

Z dworca kolejowego w Sosnowcu goście w towarzystwie witających udali się do Ubezpieczalni społecznej gdzie podejmowano ich śniadaniem.

Kilka minut po godz. 9 gen. Górecki w towarzystwie przedstawicieli miejscowych władz państwowych, samorządowych, organizacyj i prasy udał się samochodem na kopalnię „Dorotę“.

NA „DOROCIE“

Zapewne nie wszyscy o tym wiedzą, że najlepiej zrozumiała intencje Federacji w zakresie oszczędności i ubezpieczenia dyrekcja i pracownicy kopalni „Dorota“, gdyż wszyscy jej pracownicy są posiadaczami książeczek oszczędnościowych PKO i polis ubezpieczeniowych. Dyrekcja kopalni chcąc pracownikom swym dopomóc w tej formie oszczędzania i zachęcić ich **zadeklarowała pokrywanie części składek ubezpieczeniowych, a mianowicie jednej trzeciej do dwóch trzecich składek, w zależności od wysokości zarobków.** To obywatelskie stanowisko gen. dyrektora kopalni p. **Knothe** skłoniło właśnie Federację do zaproszenia gen. Góreckiego **na kop. „Dorota“**, która była pierwszym w Polsce przedsiębiorstwem przemysłowym, dającym maksimum pracy w dziedzinie oszczędności.

Gen. Góreckiego na kopalni „Dorota“ powitali: proboszcz parafii na Niemcach **ks. mgr. J. Brodziński**, nacz. dyr. **Knothe i dyr. Mackiewicz** w imieniu dyrekcji Towarzystwa, szereg organizacyj półwojskowych i stowarzyszeń górnicy w strojach uroczystych z orkiestrą na czele oraz tłumy miejscowej ludności. Cała kopalnia przybrana była sztandarami o barwach narodowych i zielenią. Po powitaniu Dostojnego Gościa, przemówił gen. Górecki. Mówca wyraził prawdziwe zadowolenie, **że znalazł się wśród braci górniczej, która tak realnie zrozumiała ideę oszczędności prowadzonej przez Federację PZOO.** Dalej wskazał, **że akcja Federacji nie ma nic wspólnego z takim czy innym nastawieniem politycznym**, a celem jej jest jedynie **zgromadzenie jak największej ilości kapitałów własnych narodowych których istota polega właśnie na oszczędności w PKO, gdzie oszczędności te jakkolwiek zawsze należą do właściciela, oddane do pożytku publicznego przyczyniają się do zasilania rynku kapitalizacji wewnętrznej polskiej i narodowej.**

Następnie gen. Górecki zaznaczył, że za pośrednictwem **Federacji do PKO przybyło czynnych członków w ilości 44 tysiące, które wpłaciły 6 milionów 793 tysiące złotych. Lecz nie tylko macie korzyści z oszczędności — mówił gen. Górecki — ale również duże korzyści mają członkowie rodzin po tych którzy ubezpieczali się w PKO.** Wasz dawny kolega **śp. Matusik Franciszek** przez 3 miesiące tylko był ubezpieczony i wpłacił 9 złotych. Dziś żona jego otrzyma 600 zł. tytułem premii ubezpieczeniowej.

W rezultacie tak czy inaczej — ciągnął gen. Górecki — jeżeli chcemy, aby Polskę podciągnąć wyżej tak przez korzyści osobiste i ogólnopaństwowe musimy tworzyć kapitały narodowe, polskie, musimy budować cegiełki, aby stworzyć potężny mur mocarstwowej Polski — zakończył gen. Górecki swe przemówienie, nagrodzone hucznymi oklaskami.

Z kolei gen. Górecki wypłacił wdowie po śp. Matusiku Franciszku 600 zł. tytułem premii ubezpieczeniowej.

Następnie wszedł na trybunę górnik kopalni „Dorota“ **Nakoneczny**, który przyrzekł generałowi w imieniu całej braci górniczej, że w akcji oszczędzania nie ustaną, oraz złożył podziękowanie generałowi, że zaszczycił swoją obecnością dzisiejszą uroczystość. Po przemówieniu p. Nakonecznego gen. Górecki rozdał kilkanaście książeczek oszczędnościowych PKO górnikom. Teraz fotografowie przystępują do pracy... Okrzyki „Niech żyje!“ kończą oficjalną uroczystość na kop. „Dorota“.

Gen. Górecki w towarzystwie gospodarzy przechodzi do kasyna kopalni gdzie na prędce zaimprowizowany bufet cieszy się specjalnym powodzeniem. Tu nowa niespodzianka czeka p. generała. Robotnik kopalni „Dorota“ **p. Grobeusz Józef, wręcza Dostojnemu Gościowi piękną statuę górnika, wykonaną w drzewie.** Gen. Górecki jest serdecznie wzruszony i dziękuje ofiarodawcy. Pobyt w kasynie przedłuża się. Bezpośredniość generała i jego zdrowy, żołnierski humor zyskuje sympatię wszystkich. Toastom i wiwatom nie ma końca. „Sto lat niech żyje nam-...“ a wreszcie sekunda... i gen. Górecki znalazł się **na rękach urzędników kopalni Dorota i członków Federacji.** Po rzetelnym „wyhuśtaniu“ generała, następuje **„koncert“ pod batutą generała**, po czym wychodzi przed kasyno, gdzie wita się z kapelmistrzem orkiestry p. **Milewskim**, a następnie w towarzystwie dwóch górników pozuje do zdjęcia. Wreszcie żegnany niemilknącymi okrzykami „Niech żyje“ opuszcza kopalnię, wsiadając do auta. Po chwili rozlega się warkot motorów. Kilkanaście aut rusza w kierunku Sosnowca na nowe uroczystości.

O godz. 13.30 gen. Góreckiego oraz gości z Warszawy podejmowała Federacja PZOO obiadem w restauracji „Adria“ w Sosnowcu.

O godz. 15 gen. Górecki przybył do Związku rezerwistów oraz do Związku legionistów.

W IZBIE PRZEM. - HANDLOWEJ

O godz. 17 w Izbie Przemysłowo - Handlowej odbyła się konferencja na temat potrzeb kredytowo-finansowych województwa Kieleckiego. Konferencję zagaił prezes i poseł inż. Sowiński (przemówienie podamy jutro), po czym zabierali głos r. Garliński, r. Stiller, wicedyrektor Siekański, wiceprezes Gruszczyński, wiceprezes Saper, po czem dłuższe przemówienie wygłosił gen. Górecki. Szczegóły z tej konferencji z braku miejsca dzisiaj, podamy jutro.

Po interesującej konferencji Izba P.H. podejmowała gości czarną kawą.

O godz. 18.40 gen. Górecki odjechał do Warszawy.

Podwójne uroczystości

O godz. 11.30 odbyła się podwójna uroczystość przed Domem społecznym w Sosnowcu na Pogoni, a mianowicie obchodu 30-lecia Powszechnej Spółdzielni Spożywców i Federacji PZOO w związku z prowadzoną akcją ubezpieczeniowo - oszczędnościową (rozdanie przez gen. dr. Góreckiego książeczek premiowych PKO, złotych odznak Federacji, dyplomów uznania).

Na obszernym boisku Domu społecznego ustawiły się organizacje ze sztandarami. Na froncie stanęła kompania rezerwistów, dalej pracownicy tramwajowi, elektrowni okręgowej, górnicy, Związek legionistów, zespoły robotnicze i in. Z drugiej strony ustawili się członkowie spółdzielni spożywców, którzy przybyli pochodem ze sztandarami, orkiestrami z kościoła, gdzie dokonane zostało poświecenie sztandaru.

Przed przybyciem gen. dr. Góreckiego raport od komendanta kompanii rezerwistów odebrał dowódca PKU pułk. Smelkowski.

Gen. Góreckiego, który przybył w towarzystwie starosty Boxy, **prezesa posła Sowińskiego, prezydenta posła Kaczkowskiego, posła Byczyńskiego, dyrektora PKO p. Racenicza, pułk. Barylewskiego, pułk. Kamińskiego** powitała orkiestra marszem generalskim.

POWITANIE

Po zajęciu przez gen. Góreckiego w towarzystwie starosty Boxy miejsca na specjalnej trybunie, na mównicę wstąpił prezes Federacji PZOO w Zagłębiu Dąbrowskim kpt. Styka, witając gen. Góreckiego oraz wygłaszając krótkie przemówienie na temat akcji ubezpieczeniowej i oszczędnościowej, prowadzonej przez Federację. Przemówienie swe zakończył kpt. Styka wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Prezydenta Pana Prof. I. Mościckiego, Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza i Armii Polskiej. Okrzyk ten zebrani gromko podchwycili, a orkiestry odegrały Hymn Narodowy oraz Hymn Spółdzielców. Następnie przemawiał dyrektor Powszechnej Spółdzielni Spożywców p. Kalet.

DEWALUACJI NIE BĘDZIE

Po tym przemówieniu, zabrał głos **gen. dr. Górecki.** W obszernym, w znakomitą formę ujętym przemówieniu prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki scharakteryzował sytuację finansową i gospodarczą państwa, stwierdzając lekką poprawę sytuacji, a następnie **w kategorycznej formie oświadczając, iż dewaluacji złotego nie będzie.** Na wstępie swej mowy gen. Górecki poświęcił kilka słów uroczystości spółdzielczej, podkreślając doniosłą rolę spółdzielczości w kraju i życzliwy stosunek Rządu do spółdzielczości. W drugiej części swego przemówienia gen. Górecki mówił o akcji oszczędnościowo - ubezpieczeniowej prowadzonej przez Federację.

UROCZYSTOŚĆ SPÓŁDZIELCZA

Po przemówieniu gen. Góreckiego odbyło się rozdawanie 30 książeczek premiowych, po czym przemawiali w związku z 30-leciem Powszechnej Spółdzielni Spożywców starosta **Boxa, prezydent Kaczkowski, inż. Berbecki** w imieniu Rady okręgowej Spółdzielni Spożywców, **dyr. Stan. Dippel** z Warszawy, a na zakończenie tej uroczystości odczytane zostały depesze do p. Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego, min. Romana, wojewody dr. Dziadosza.

Na tym zakończona została oficjalna część obchodu 30-lecia Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

ZŁOTE ODZNAKI ZASŁUGI

Z kolei nastąpiło rozdanie złotych odznak zasługi Federacji PZOO. Odznaki od gen. Góreckiego otrzymały następujące osoby:

Boxa Józef — starosta powiatowy, **Heynar Henryk** — wicestarosta, **Kaczkowski Józef** — poseł, prezydent m. Sosnowca, **inż. Sowiński Zygmunt** — poseł, prezes Izby Prz.-Handl., **Cholewicki** — dyrektor Ubezpieczalni społ. zbiorowo: kopalnia „Dorota“, Elektrownia okręgowa w Sosnowcu, kolejki śląskie i tramwaje elektr. Zagłębia Dąbr., Zieleniewski i Fitzner-Gamper S.A. w Dąbrowie Górn., fabryka chem. „Radocha“ w Sosnowcu, **mgr. Gadomski Kazimierz** — dyr. Izby P. H. w Sosnowcu, **kpt. Styka Andrzej** — prezes miejscowej Federacji PZOO, **inż. Gallot Józef** — b. wiceminister kom. **Arnold Stefan** — nacz. redaktor „Kurjera Zachodniego“, **Ćwierk Konstanty** — nacz. red. „Expresu Zagłębia“, **Fabrycy Witold** — nacz. red. „Torpedy“, **Sperling Henryk** — red. IKC i korespondent PAT, **Ufnalewski Czesław** — red. „Gońca Warszawskiego“, **Dahn Eryk** — dyr. Polskiej Fabryki ... na Borowym Polu p. Zawiercie.

Dyplomy uznania otrzymali pp.: Hamankiewicz Franciszek, Przybylski Józef, Rakieć Zygmunt, Nowara Zygmunt, Römer Karol, Kulawik Adam Marczewski, Grodzińska Celestyna, Maga, Wnuk, Czakan, Łakomak, Podbielski, Musiał.

Przed rozdaniem odznak gen. Górecki wręczył córce śp. Bogdańskiego z Saturna, zmarłemu niedawno zł. 3000 na którą to kwotę był ubezpieczony zmarły.

Do omówienia akcji ubezpieczeniowej prowadzonej przez Federację oraz rezultatów tej akcji jeszcze powrócimy, przeto w tej chwili nie wymieniamy szczegółów, w ilu wypadkach i komu zostały już ubezpieczenia wypłacone.

Wczoraj miał przybyć do Zagłębia prezes PKO dr. Gruber, ale nieprzewidziane okoliczności uniemożliwiły przyjazd.

Kto otrzymał KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE OD GEN. DR. R. GÓRECKIEGO

Wyżej wspomnieliśmy o rozdaniu książeczek oszczędnościowych przez gen. dr. Romana Góreckiego kilkudziesięciu osobom z różnych ośrodków Zagłębia. Książeczki te otrzymali:

Kopalnia „Saturn“ Sosnowiec: Rudzikowski Aleksander, Magiera Wawrzyniec, Gawron Józef, Kozioł Jan.

Hulczyński — Sosnowiec: Nawara Stanisław.

Śląskie Kolejki Elektryczne — Katowice: Korkus Edgar, Aleksowicz Aniela, Ligendza Ignacy.

Tramwaje Elektryczne Zagłębia Dąbrowskiego: Buczyński Władysław, Pliszke Jan Franciszek.

„Solvay“ Grodziec: Nowak Jan, Wiatrek Euzebiusz.

„Dorota“ — Ostrowy: Malczewski Tadeusz, Balicki Władysław, Dej Józef, Góral Antoni, Kowalski Roman, Owczarek Władysław.

Victoria — Gołonóg: Sołtysik Antoni, Czekaj Jan.

Zieleniewski Fitzner i Gamper — Dąbrowa Górn.: Kott Włodzimierz, Woźniak Henryk.

Klinkiernia Gródków: Gubała Franciszek.

Zakł. Ceram. Józefów — Czeladź: Głaz Stanisław.

Ubezpieczalnia Społ. — Sosnowiec: Pietrasiewiczowa Jadwiga, Słomka Kazimierz.

Meyerhold. — Sosnowiec: Żak Stefan.

Fabryka Lin i Drutu. — Sosnowiec: Pasierbówna Izabella.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK 19 PAŹDZIERNIKA

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Walce grane i śpiewane (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 W tempie energicznym (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Kto zwycięży w konkursie znajomości lektury z języka polskiego“ audycja dla szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej z Wilna. 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych“ „Samowola“ pogadanka. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Muzyka taneczna (płyty). 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Recital Ignacego Friedmana (płyty). 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne“. 16.30 Utwory dwufortepianowe w wyk. Ignacego Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego. 17.00 „Od Leszczyńskiego do Konarskiego“ odczyt. 17.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane“ pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 19.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Muzyka taneczna — refreny śpiewa Mieczysław Fogg (płyty). 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu“ gawęda dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Fryderyk Smetana kwartet smyczkowy e-moll (z mojego życia). Wykona Drezdeński kwartet smyczkowy. 20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. Wykonawcy: Ludmiła Slatin — śpiew, Piotr Dumicic — fortepian. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego“ wieczór literacki. 21.30 „Na nutę melancholijną“ (płyty). 22.00 Koncert w wyk. orkiestry symf. P. R.

— Ach, tak! No... nie powinien był... Jeszcze większe ryzyko. Toż ona musi być jako macocha jeszcze tego... bo przecież zawsze musi stawać po stronie swoich dzieci, jak się pokłócą, czy co. I jeszcze kwestje majątkowe... Nie, nie powinien się był z nią żenić. Dawno się pobrali?

— Z dziewięć lat temu. Dzieci już duże.

— Nie powinien był... Ona też nie powinna była za niego wychodzić. Cóż za lekkomyślność! Pewnie była biedna?

— Zgadła pani. Pamiętam, jak sama sprzedawała na targu jarzyny ze swojego ogródka. Dzieci nie miała za co oddać do szkoły. Sama uczyła z pomocą tego starego pana Damazego, co to go pani wczoraj pokazywałam na rynku.

Kwieciszewska słuchała skwapliwie.

— Ciekawe. Ona biedna i pierwszy mąż musiał być bez grosza. Ładna! No, to nie powinna była mieć tyle dzieci. Poco? żeby przymierały głodem? Któż to był ten pierwszy mąż? Pewnie jaki urzędniczyna?

— O, nie... Poległ na początku wielkiej wojny. Kapitan Wichura, zgrabny, przystojny. Została biedna z trojgiem dzieci. Staś, ten najtęższy, jeszcze nie chodził.

— Teraz sobie odbiła —mówiła trochę zjadliwie panna Kwieciszewska. — Gdzież się poznała z drugim mężem!?

— A, to jest cała historia. Jak w powieści, panno Kaziu. Oni byli zaręczeni, jak jeszcze ona była panną, a on kawalerem. Ale poróżnili się o coś i zerwali.

Kwieciszewska chciała coś powiedzieć, ale właśnie piękna grupa rodzinna jęła iść ku bramie, więc patrzyła ciekawie.

Marychna Wichurzanka, córka pani Szczytniewskiej, szła razem z Ryszardem Szczytniewskim, starszym synem pana Szczytniewskiego. Była niemal równie piękna jak matka. Mrużąc oczy, spoglądała na towarzysza ni to zalotnie, ni lekceważąco, trudno było orzec. Ogromny, biały kapelusz ocieniał jej jasną twarz. Biała sukienka owiewała wysmukłą postać lekkiemi fałdami.

Ryszard Szczytniewski kroczył obok niej dyskretnie wniebowzięty. Powierzchownością przypominał ojca. Był wysoki, postawny i bardzo przystoj-

ny, dbał niesłychanie o ubiór, miał sztywne obejście, twarz obojętną, usta zacięte trochę ironiczne. Był naogół niepopularny.

Za tą parą szła druga. Muma, siostra Ryszarda, drobna szatynka o bladej nieregularnej buzi i wielkich ciemnoniebieskich oczach, bardzo wdzięczna i lekka w ruchach. Kto ją widział razem z Marychną, „sztuczną siostrą“, jak je nazywano, temu rzucała się w oczy skromna dystynkcja pierwszej i zalotna pewność siebie drugiej.

Mumie towarzyszył Janek Wichura, zamaszysty młodzieniec, wesoły i sympatyczny, chociaż dobrze ułożony to w porównaniu z wytwornym Ryszardem — z lekka „wsiowy“. Tak go przynajmniej określała doktorowa Klimkowa. Janek miał ładne, nieco grube rysy, bujną blond czuprynę i śmiejące oczy, badawcze i inteligentne.

Na końcu szli dwaj najmłodsi, Jerzy Szczytniewski, ulubieniec „rynku“, flirciarz, hulaka, elegancik, bijący na popularność, o twarzy kobieco ładnej, oraz Staś Wichura, kopia Janka w trochę innym wydaniu, chłopak miły, ale arbitralny i porywczy.

Trzy damulki koło bramy kłaniały się skwapliwie: aptekarzowa przyjacielsko, doktorowa z godnością, panna Kwieciszewska dyskretnie.

Piękna grupa szła do landa. Chłopak prowadził z głębi alei cztery wierzchowce. Słychać było srebrzysty śmiech Marychny.

— Bardzo mnie interesuje ta rodzina — mówiła panna Kwieciszewska. Jak też ci młodzi patrzą na siebie? Bo przecież jej dzieci zrobiły karierę, a jego — no, jego musiały stracić na tej odgrzewanej miłości ojcowskiej.

— Hm! Trudno wiedzieć. Pan Damazy powiada, że kochają się wszyscy jak najrodzeńsze rodzeństwo, ale ja mu bardzo nie wierzę. Stary idealista, na dobitkę zadurzony w pani Marii. Co on tam może wiedzieć! Mężczyzni mało widzą. Ja czuję, że tam nie wszystko jest w porządku... E! co tam dużo gadać! Uwielbia tę swoją wdowę i jej dzieci i swoje, wszystkich chce pomieścić w sercu i zdaje mi się, że jest zupełnie ślepy. Myśli, że wszyscy tacy sercowi jak on. Ona, to tam niewiem, po niej nic nie można poznać, ale z temi dziećmi... E! co tam dużo gadać!... Pani

wie, że młodzi Szczytniewscy nie trzymają się razem z Wichurami...? No, rzadko kiedy, chyba, że są razem z ojcem. Teraz to wszystko dorosło, każde ma swoje pretensje i żale... W zwykłej rodzinie dosyć jej powodów do niesnasek, a cóż dopiero w takiej podwójnej... Podobno panny też krzywo na siebie patrzą.

Z za kościoła wyszedł szybkim krokiem piękny Mikołaj Koziełło, podążając ku bramie. Zobaczywszy przed sobą grupę ze Szczytniewskiej Woli — panie już wsiadały do landa — przystanął na sekundę, jakby miał ochotę się cofnąć i skręcił na prawo. Czując, że go zauważono, ukłonił się pośpiesznie.

Pani Szczytniewska nie spostrzegła, że Muma zaczerwieniła się gwałtownie, a Marychna rozpromieniła zalotnym uśmiechem.

— To on był w kościele — rzekła ze swobodnym zdziwieniem. — Dlaczego się nie przywitał?

I, wychylona z pojazdu, zawołała uprzejmie za oddalającym się młodym człowiekiem:

— Panie Kolu! Panie Kolu!

Koziełło przystanął i zawrócił z widocznym ociąganiem.

Pani Szczytniewska, nie widząc poruszenia panien, wyciągnęła uprzejmie rękę.

— Cóż to, nie wita się pan ze starymi znajomymi? Myślałyśmy, że pan nie przyszedł na nabożeństwo.

Pani Szczytniewska lubiła pięknego Kolę Wszystkie kobiety go lubiły. Wiedziała, że gustowa w Mumie, ale nie przypuszczała, żeby to było coś na serio.

Koziełło pocałował ją w rękę i zwrócił się do panien. Panowie rozmawiali z proboszczem o kilka kroków dalej. Dwie panieńskie rączki wyciągnęły się równocześnie. Młody człowiek mocno zmieszany pochwycił za pierwszą z brzegu, której właścicielka zawołała śmiejąc się srebrzyście:

— Pan, widzę, nie dotrzymuje przyrzeczeń Umówiliśmy się, że się zobaczymy na sumie. Gdyby nie mama, nie raczyłby się pan przywitać.

Muma podała mu rękę, pochylając zaczerwienioną twarz tak nisko, że nie zobaczył oczu. Nie odezwała się. Chciała powiedzieć coś grzecznie zdawkowego, ale ze ściśniętego gardła nie wyszło ani jedno słowo

Od przyjazdu czekała na niego, i nie pokazał się. Marychna nie omieszkała się przed nią pochwalić podbojem. Wiedziała, że bywał dość często, ale nie myślała, że w tem „coś jest“, bo Muma kryła się ze swoją tajemnicą, jak ze zbrodnią. Przechwałki Marychny kosztowały ją trzy ciężkie dni zazdrości i rozpaczy. Zawsze się trochę bała, co to będzie, jak się ci dwoje poznają...

Przez całą sumę obie, grzesznie roztargnione, rozglądały się, czy go nie zobaczą. A on tymczasem stał za pniem lipy i patrzył na Marychnę. Muma przestała go obchodzić tak zupełnie, jakby się nigdy w niej nie kochał. Był zły, że wpadł w fałszywą sytuację. Wzruszając niedostrzegalnie ramionami, mówił sobie, że przecież się nie oświadczył, że niewiadomo wogóle, czy by go przyjęła.

— Więc, panie Kołu, prosimy pamiętać. Dziś wieczorem — mówiła pani Szczytniewska.

Koziełło ochłonął. Dziękował, kłaniając się z uśmiechem.

Muma, odwracając ciągle twarz, spotkała się ze wzrokiem Janka Wichury. Patrzył na nią dziwnie badawczo, to znów przyglądał się Marychnie i Koziełle. Przywitał się z nim chłodno i nie odezwał się wcale.

ROZDZIAŁ III.

Na wieczór do Szczytniewskiej Woli mieli przyjechać księża, doktór Klimek z żoną i córką i panna Koziełło, stara emerytka z bratankiem, którego gwałtem pchała na przyjaciela młodym Szczytniewskim. Jerzy, uproszony przez matkę, zrezygnował z wyprawy do miasteczka i zgodził się zostać na ten wieczór w domu.

Ryszard, kręcąc się po domu i ogrodzie, robił pogardliwe miny. Nie uznawał prowincjonalnego towarzystwa. Dowodził matce, że woli samotność, niż taką „hołotkę“. Strzepując z wytwornego popielatego garnituru urojone pyłki, co czynił zawsze gdy był w urągliwym nastroju, mówił:

— Cóż to jest dla mnie, proszę mamy? Czy z tymi ludźmi może być jakikolwiek kontakt ducho-

wy? żeby nie to, że nie chciałbym zrobić mamie przykrości, chętnie zostałbym w swoim pokoju.

Pani Szczytniewska zajęta podlewaniem kwiatów w salonie, spojrzała z pod oka na pasierba i z pewnym wysiłkiem stłumiła chęć do śmiechu. Ale, wpadając w jego ton, odpowiedziała z całą powagą:

— Rozumiem cię, Rysiu. Rozumiem, że możesz się nudzić w tem towarzystwie, ale trudno, żebyśmy się tu odgradzali od wszystkich .Zresztą nie wszyscy podzielamy całkowicie twoje zdanie. Nie jesteśmy tacy wybredni jak ty, a oni i do nas się wybierają.

Ryszard zaczerwienił się gwałtownie.

— Och, przepraszam najmocniej. Nie chciałem nic... takiego... — Z galanterią pocałował machochę w rękę. — Ja tylko tak... — ostatecznie...

I nie kończąc, przeszedł niedbale na werandę.

Tu siedzieli nad książkami Janek i Staś Wichurowie. Janek, prawnik, kończył już aplikanturę. Staś był na trzecim roku medycyny. Byli to młodzieńcy poważni, pracowici, pamiętni ciężkich dni dzieciństwa. Ryszard, o rok młodszy od Janka, był „niemal" przyjęty do M.S.Z. i pysznił się swoją karierą dyplomatyczną. Był zarozumiały, zdolny, ale leniwy, przytem rozrzutny. To też nic dziwnego, że nie łączyły ich przyjazne uczucia.

— Cóż, mole, kujecie? — zapytał, rzucając się na trzcinowy fotel.

Janek podniósł oczy z nad książki i spojrzał pytająco. Nie lubił zdawkowej gadaniny.

— Moglibyśmy porozmawiać — ciągnął nieco uprzejmiej Ryszard. — Nudzę się, jak wszyscy diabli.

Staś wzruszył ramionami.

Byli z Ryszardem na noże. Gardzili sobą nawzajem tak jak tylko lekkoduch może gardzić człowiekiem pracy i obowiązku, a człowiek pracy — lekkoduchem.

Smagła, urodziwa twarz Ryszarda zacięła się w maskę pogardy. A Stasia znów nic nie doprowadzało do większej wściekłości jak ta zimna wzgarda. I teraz więc zerwał się z trzaskiem, pochwycił książkę i mrucząc przez zaciśnięte zęby: „dystyngowany bałwan!" zbiegł z werandy. Janek patrzył chmurnie w książkę.

— No, cóż — zaczął Ryszard.

Janek z rezygnacją odłożył książkę i dość uprzejmie zwrócił się w stronę przybranego brata.

— Marne życie — mówił kapryśnie młody Szczytniewski. — Żałuję, że tu wogóle przyjechałem. Ale ojciec... tego owego... no, musiałem. Nie wiem, jak przetrzymam ten miesiąc. Przed chwilą rozmawiałem z mamą. Tu niema poprostu gdzie bywać.

— Hm! — mruknął Janek.

— Nudy. Nudy. Zapomina się widoku kobiet Nie będę przecież przestawał z arystokracją rynkową, tak jak Jurek. Ta Irka z sądu wcale powabna dziewczynka, ale tutaj niesposób się do żadnej zbliżyć. Odrazu się człowiek spospolituje. Zaczepić taką, żeby cię odrazu przedstawiła mamie, albo tacie — niema idei!

— Hm! Hm! — pomrukiwał Janek.

Ryszard pochylił ulizaną głowę, kryjąc pod dłonią dyskretne ziewnięcie.

— Tobie ostatecznie dobrze. Nie masz żadnych wymagań. Życie układa ci się nadspodziewanie pomyślnie.

Tu Janek poruszył się na fotelu. Aluzja była wyraźna. Gdyby pan Szczytniewski nie był ożenił się z jego matką i on, i Staś albo by nie osiągnęli wyższego wykształcenia, albo zdobywali je za cenę głodowania.

— Więc co to ja chciałem powiedzieć? Aha! Kończysz studia bez trudności. Nie masz wyższych ambicyj, skutkiem czego będziesz zawsze zadowolony z losu.

— To ci powiem — przerwał niespodziewanie Wichura — że wcalebym się nie martwił, gdybym musiał walczyć o każdy kawałek chleba i o każdy łyk nauki. Możesz mi wierzyć — dokończył z naciskiem.

Ryszard drgnął lekko i jego delikatnie wykrojone kobiece usta wykrzywiły się prawie nieuchwytnym grymasem niesmaku. Szczerość i bezpośredniość Janka uważał za chamstwo, tem bardziej, że brał całkiem słusznie to „chamstwo" za wyrzut.

— Ależ wierzę ci, wierzę —rzekł niecierpliwie.— Niepotrzebnie gadasz. Jesteś wogóle morowy chłop — Tu, wstawszy, trzepnął Janka po plecach. — Ojciec nie ma dla ciebie słów uznania... Za to że mnie

nie jest zadowolony — ciągnął z wyrzutem i goryczą zapominając się. — Cóż robić, nie wszyscy rodzą się ideałami. Takich jak ty i Staś jest nie wielu. Ja jestem jak wszyscy...

Janek spoglądał na niego z pod oka. Dawno, od dzieciństwa, wyczuwał, że przybrany brat jest o niego głęboko zazdrosny Pan Szczytniewski stawiał pasierbów za przykład synom. To było początkiem antagonizmu między chłopcami. Zresztą przyczyn do wzajemnej niechęci nie brakowało. Los połączył dwa domy, nie mające z sobą wiele wspólnego.

— Mam nadzieję —powiedział z namysłem — że nie będę ci długo dokuczał swoim widokiem i dostarczał pretekstu do porównań. Jak tylko zdobędę niezależność, zaraz...

— Ożenisz się? — wpadł mu w słowo Ryszard tonem tak niesłychanie ironicznym, że Janek poczerwieniał.

— Dlaczegóżbym się nie miał ożenić? — zapytał po dłuższej chwili trochę wyzywająco.

Ryszard nie patrząc na niego, bębnił palcami po stole.

— Owszem, owszem, tylko, że — dziwnym trafem — jabym tu miał coś do powiedzenia.

Janek wstał Składał książki i ręce mu drżały.

— Myślę, że ojciec miałby coś prędzej do powiedzenia — powiedział z wysiłkiem.—Jeżeli Muma...

Nie chciał wypowiedzieć tego imienia. Samo mu się wyrwało na usta. W przystępie dziwnej rozpaczy i rozdrażnienia, rzekł ostro:

— W najbliższych dniach wyjeżdżam. Nie będę ci wchodził na oczy. Póki byliśmy młodsi... — Nie dokończył. — Ale teraz... Najlepiej będzie, jak się rozstaniemy.

Ryszard przeraził się. Nie chciał awantury, broń Boże! Poprostu miał zły dzień.

— Ależ mój drogi! — zawołał, również się czerwieniąc. — Co też ty wygadujesz? Czy ja ci co wyrzucam? Wiesz, że cię cenię wyżej od rodzonego brata Dajże pokój! Podajmy sobie ręce!

ROZDZIAŁ IV.

Słońce chyliło się ku zachodowi Jaskrawe światło przenikało przez luki między drzewami, kładąc

się ostremi smugami na ścieżkach i na ganku. Czerwone kwiaty na klombach przed dworem gorzały jak olbrzymie rubiny. Marychna Wichurzanka urwała kilka goździków i przypięła do sukni. Czekając na gości, przechadzała się przed dworem. W wieczornem świetle wyglądała jeszcze ładniej, niż w kościele. Bujne jej włosy, splecione w gruby warkocz i upięte w tyle głowy, nadawały jej jasnej buzi charakter staroświecko romantyczny. Przezroczyste fałdy białej sukienki owiewały zgrabną postać na podobieństwo obłoków.

Z drugiej strony klombu zbliżała się Muma. Drobna, ciemnowłosa, również w białej sukience... traciła w porównaniu z Marychną. Gdy była sama, zwracała uwagę, w cieniu przybranej siostry schodziła na dalszy plan.

— Może porozmawiamy?

— Owszem — odparła obojętnie Muma.

Marychna wzięła ją pod rękę.

— Wiesz — zaczęła tonem zwierzenia, jakkolwiek w tych rozmowach powtarzała stale jedno i to samo — ja bardzo lubię jeździć do kościoła. Wszyscy się nam przyglądają, mężczyźni wciąż się oglądają. To bardzo przyjemne. Zrobiłyśmy dziś furorę. Zauważyłaś tego wysokiego lotnika — porucznika? To kuzyn sekretarki z sądu. Jest na urlopie. Już trzeci raz był na sumie. Oczu ze mnie nie spuszczał. Jurek mówił mi, że bardzo się o mnie wypytywał. Ale cóż? Nie można go zaprosić ze względu na tę Siudakównę.

— Zauważyłam go — powiedziała Muma, żeby coś powiedzieć.

— Jak ja dziś wyglądałam?

— Bardzo ładnie.

— Nie jestem pewna, czy jak najładniej. Zdaje mi się, że byłam trochę blada. Ty byłaś blada.

— Źle spałam... z gorąca.

— A właśnie. My zawsze mamy beau jour mniej więcej razem. Ale przespałam się po obiedzie, żeby przy gościach ładnie wyglądać.

— .....

— Kto to dziś ma być? Doktorostwo, księża, panna Koziełło i jej kuzyn.

— Zdaje się.

— Bardzo przystojny. Kiedy podszedł się przywitać, myślałam, że mnie zje oczami.

Przed kołem szczęścia

O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgoręcej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobywać pieniądze nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęścia na drodze hazardu:

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednakowo: przegraną. I to nie taką przegraną, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić, ale z reguły przegraną przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronice nieszczęśliwych wypadków: „pan X odebrał sobie życie, powodem zamachu samobójczego była większa przegrana".

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i — co ważniejsze — niewiadomo ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby dojścia do majątku, że istnieją inne rodzaje gry pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, a tu może w jednej chwili zbogacę się".

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skręcić kark, trudno wyperswadować że schody istnieją po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna nau licę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna. Dla każdego jest jasne, że tylko spokojna, celowa, nie narażająca na uszczerbek materialny gra na Loterii Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterii Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem powiedzonko jednego ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy.

„Gdyby loterii nie było, należałoby ją wymyśleć".

Tragiczna śmierć górnika
w bieda szybie

Niezwykle tragiczną śmiercią zginął 22-letni Józef Skalski z Klimontowa, zajmujący się eksploatacją węgla z jednego z bieda-szybów pod Niwką.

W ub. sobotę Skalski, zjeżdżając do szybu, uległ zatruciu gazem i straciwszy równowagę, runął na dno, ponosząc na miejscu śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego wydobyto na powierzchnię i przewieziono do kostnicy.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś 19 i jutro 20 bm. o godz. 19 „U METY" dla zespołów robotniczych.

—ooo—

Oszust matrymonialny
POSZUKIWANY PRZEZ POLICJĘ

Jak w swoim czasie donosiliśmy, we wrześniu b.r. nieznany osobnik pod pretekstem zawarcia związku małżeńskiego wyłudził od jednej z mieszkanek Sosnowca Michaliny Karcz (Narutowicza 27) kilkaset złotych, po czym w przeddzień ślubu ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Osobnik ów przedstawił się jako urzędnik pocztowy legitymacją wystawioną na nazwisko Tedeusza Kaweckiego. Przedstawiał się on również jako Stanisław Galski.

Za zbiegłym oszustem policja rozpisała listy gończe. Rysopis jego jest następujący: wiek około 30 do 35 lat, lat, wzrost 165 cm., szatyn, oczy mialpiwne, twarz blada, owalna, czoło wysokie, nos lekko do góry zadarty, wargi cienkie, po prawej stronie w górnej szczęce 3 złote zęby a u lewej ręki brak połowy palca wskazującego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

19 Poniedziałek

Dziś Piotra z Alkantary
Jutro Felicjana
Wschód słońca 6 m. 12.
Zachód „ 16 m. 43.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: Szept miłości.
PALACE: „W blasku słońca".

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

RKS Zagłębie mistrzem jesiennym
kl. A Zagłębia Dąbrowskiego

Chociaż do ukończenia I rundy jesiennych piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo kl. A pozostało jeszcze jedna niedziela, już obecnie wiadomo, że tytuł mistrza jesiennego znajdzie się w rękach RKS Zagłębie z Dąbrowy. Zdecydowało o tym ostatecznie wczorajsze zwycięstwo Zagłębia nad Unią sosnowiecką oraz porażka Brynicy, najpoważniejszego konkurenta, w spotkaniu z CKS-em. Unia znalazła się na piątym miejscu. Na szarym końcu kroczy nadal Hakoach, który w ośmiu spotkaniach uzyskał zaledwie dwa punkty i prawdopodobnie na przyszły rok znajdzie się w klasie B.

Wyniki wczorajszych spotkań były następujące:

ZAGŁĘBIE — UNIA 4:1 (1:0)

RKS Zagłębie obchodziło wczoraj jubileusz swego 10-letniego istnienia. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w godzinach popołudniowych. Mecz rozpoczął się o godz. 11 przed południem. Przechodząca obecnie spadek formy Unia nie potrafiła sprostać ambitnie grającym jubilatom i spotkanie przegrała w dość wysokim stosunku 1:4.

CKS — BRYNICA 4:2 (2:1

Lokalne derby czeladzkie zakończyły się zwycięstwem mistrza podokręgu w stosunku 4:2. Bramki dla CKS zdobyli: Niedźwiedź, Wartak, Socha 2, dla Brynicy Witkowski 2.

SARMACJA — ZAGŁĘBIANKA 4:1

Lokalne derby Będzina zakończyły się zasłużonym zwycięstwem będącej obecnie w dobrej formie Sarmacji.

SOLVAY — HAKOACH 2:1 (0:0)

Grodziecki Solvay wygrał u siebie z maruderem A klasy Hakoachem.

KSM — PŁOMIEŃ 1:1

KSM przy końcu meczu uzyskał 1 punkt i prawdopodobnie na przyszły rok dzielił się punktami z Płomieniem milowickim.

Tabela po wczorajszych rozgrywkach przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt	st. br.
Zagłębie	8	13	32:8
Brynica	8	11	24:13
Sarmacja	8	11	23:14
CKS	8	11	17:14
Unia	8	9	26:13
Zagłębianka	8	7	16:21
Solvay	8	7	13:19
Płomień	8	5	10:28
KSM	8	4	9:26
Hakoach	8	2	5:21

Ruch mistrzem Polski
po raz czwarty

Po wczorajszych rozgrywkach ligowych wiadomo już jest, że mistrzostwo Polski zdobył po raz czwarty Ruch, Wielkie Hajduki. Kto zdobędzie wicemistrzostwo jeszcze nie wiadomo, bowiem pretendujące do tego tytułu Garbarnia i Warta straciły wczoraj po dwa punkty.

Nie wiadomo również jeszcze który klub ostatecznie spadnie obok Legii z Ligi: Śląsk czy Dąb.

Ruch — Garbarnia 6:1.
Wisła — Dąb 5:2 (2:1), ?
Warta — Warszawianka 5.1 (1:0).
Legia — Śląsk 2:0 (0:0).
ŁKS — Pogoń 3:1 (2:1).

O WEJŚCIE DO LIGI

W Chorzowie wobec 12 tysięcy widzów rozegrany został mecz o wejście do Ligi: AKS — Cracovia. Pomimo przewagi AKS mecz rozstrzygnęła na swą korzyść Cracovia, wygrywając go w stosunku 3:2. Dzięki zwycięstwu temu Cracovia wysunęła się na czoło również jednego punktu przed AKS-em.

Drugi mecz WKS Śmigły i Brygada odbył się w Wilnie. Brygada zeszła z boiska podczas gry, kwestionując bramkę, którą sędzia przyznał gospodarzom. Wobec tego sędzia przyznał WKS Śmigłemu zwycięstwo walcowerem 3:0. Tym samym częstochowianie stracili już wszelkie szanse na wejście do Ligi.

Dalsze porażki
Kucharskiego i Noji

Wczoraj w ramach zawodów lekkoatletycznych we Lwowie startowali Isohollo, Ny, Noji i Kucharski.

W biegu na 5 km. wygrał Iso-Hollo, uzyskując czasc 15 m. 14 s.. Noji 15 m. 14.2 s.

Pokonany został również Kucharski, startujący z Ny w biegu na 1207 m. Czas Ny 3 m. 5 s., Kucharskiego 3.1 s. Sznajder uzyskał w skoku o tyczce 4 07 m.

Nowe władze
KIELECKIEGO OZPN

Na wspólnym posiedzeniu odbytym w dniu 16 bm. władze Kiel. OZPN-u, wybrane na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 1 1bm. ukonstytuowały się następująco: zarząd: prezes — p. Szwerdt. I wiceprezes p. Wolski z Zagłębia. II wiceprezes p. Brzozowicz, III wiceprezes p. kpt. Spakenszajn. sekretarz p. Piotrowski. skarbnik p. Scherer. kpt. Zw. . Kanus. członkowie: pp. Kaszycki. Bartoszek. Kosta. WGiD: przewodniczący p. Brzozowicz. wiceprzewodniczący p. Wajnstok. sekretarz p. Kurek. członkowie pp. Wideryński. Orgański i Kochel. Pless z Zagłębia.

— xx —

KRONIKA SPORTOWA

IRLANDIA — NEMCY 5:2 (2:2)

Drugi występ piłkarskiej reprezentacji Niemiec na terenie Wielkiej Brytanii zakończył się ich porażką. Onegdaj wobec 30.000 widzów reprezentacja Irlandii pokonała w pięknym stylu reprezentację Niemiec 5:2 (2:2). Niemcy tylko do przerwy dotrzymali pola dośkonałym piłkarzom Irlandii.

Makabi (Sosnowiec) — Strzelecki KS Szopienice 10:6

W ub. sobotę odbyły się w Sosnowcu zawody bokserskie o mistrzostwo kl. B okręgu śląskiego między miejscową Makabi a Strzeleckim KS z Szopienic, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6. Sędziował w ringu p. Kocur, na punkty p. Wypusz i p. Kulig.

Warszawa — Łódź 16:2

Wczoraj w meczu zapaśniczym reprezentacja Warszawy pokona.a Łódź 16:2.

POD DOBRĄ DATĄ

Zagazowany jegomość zwraca się do policjanta:
— Nie widział pan małego pieska?
— Nie.
— A jak długo służy pan w policji?
— Dwanaście lat.
— Mój Boże! Dwanaście lat — i nie widział jeszcze małego pieska?

Najbliższe plany
JANA KIEPURY

Przebywający obecnie w Wiedniu Jan Kiepura w rozmowie z przedstawicielem „Neue Freie Presse" opowiedział o swoich projektach koncertowych, przewidujących występy w Szwajcarii, Holandii, Danii i Szwecji, jak również o swoim zamierzonym występie w „Tosce" w mediolańskiej „La Scali", oraz film „Cyganeria" według Murgera, z udziałem Marty Eggerth.

Poza tym — mówił Kiepura o zamiarze nakręcenia wielkiego filmu p.t. „Kariera" do którego sam ułożył scenariusz Murgiera, z udziałem Marty Eggerth.

Artysta zwierzył się przedstawicielowi „Neue Freie Presse" z zamiaru kreowiana dwu nowych ról operowych: Don Josego w „Carmen" i Wertera.

—oOo—

× ZMIANY W ADMINISTRACJI. Wicestarosta powiatowy w Będzinie p. Kurcz opuszcza swe stanowisko i przechodzi do urzędu wojewódzkiego w Kielcach. Na stanowisko wicestarosty do Będzina przechodzi dotychczasowy starosta olkuski p. Trznadel do Olkusza zaś idzie b. referendarz starostwa będzińskiego, a ostatnio wicestarosta w Częstochowie, p. Staśko.

× ARESZTOWANIE PASERA. W związku z włamaniem dokonanym w Wełnowcu, policja śląska zlikwidowała szajkę złodziejsko paserską, której członkiem był m. in. mieszkaniec Czeladzi Moszek Kamrat (Bytomska 17) Kamrata oddano do dyspozycji władz sądowych.

PRZYKŁAD

— Patrz mężulku, z tego muzykanta możesz wziąć przykład. Obejmuje swój bęben, jak ukochaną!

— Tak, ale najczęściej weń wali!

MIŁOŚNICZKA LITERATURY

— Proszę o romans.

— Ale jaki?

— Ażeby jedno z kochających się dostało obłąkania, a drugie wyskoczyło z piątego piętra na ulicę...

— A czy może być jedno otrute, a drugie powieszone?

— Owszem, bardzo proszę.

ANTONI HRAM

Śpiewak w masce

(61) POWIEŚĆ.

I to dziewczynę uspokoiło znacznie, jednak niejasna rola, w jakiej występował w ich domu ten zagadkowy młodzieniec, kazała jej snuć najfantastyczniejsze domysły i przypuszczenia.

Pogrążona w swych myślach nie zauważyła smukłej sylwetki młodego człowieka, który, nie wiedzieć czemu, również jak ona szukał samotności w zaciszu parkowych alei. Dopiero kiedy usłyszała lekki szelest trąconych gałęzi, podniosła główkę i spojrzała przed siebie.

— Przepraszam... — Zychiewicz zatrzymał się wpół kroku, jakgdyby zamierzając zawrócić.

Nieśmiało dotknęli się spojrzeniami.

— Przepraszam, że wtargnąłem do świątyni dumania — przemówił młodzieniec — ale stało się to mimo mej woli. Szukałem samotności, jak pani, panno Hanko...

— Samotność oszczędza wielu przykrości — odparła z smętnym uśmiechem opuszczając powieki.

— Nie zawsze. Często rodzi bolesne myśli, dla których nie ma miejsca wśród ludzi, w gwarze życia — zauważył, zbliżając się do dziewczyny, której przyjazne, nieco zaciekawione spojrzenie zdawało się go do tego zachęcać.

Hanka nic nie odrzekła. Wprost podświadomie wyczuwała, że owe spotkanie nie było tylko przypadkiem, lecz Zychiewicz skorzystał z odpowiedniej chwili, aby nawiązać z nią pierwszą rozmowę na osobności. Ciekawość, niejasne przeczucia, jednym słowem to wszystko, co od chwili zjawienia się tego niezwykłego gościa w Zabierzanach absorbowało myśli Hanki, nakazywało przezorność i rozwagę. Pragnęła, aby sam odsłonił jej ową zagadkę.

— Dlaczego pani milczy, panno Hanko? — zapytał z wyraźną perswazją w głosie. — Jesteśmy młodzi, a młodość nie znosi poważnych kontemplacyj...

— Rozmawiam ze swymi myślami...

— Wspomina pani czasy beztroskiego dzieciństwa, którego obrazy odżywają w chwilach pierwszych trosk, pierwszych zawodów i niepowodzeń... Czy tak, panno Hanko?...

— A jeśli?... — spojrzała z zaciekawieniem w ciemne, rozumne oczy.

— To wówczas myśli pani muszą zatrzymać się choćby na chwilę na osobie biednego, dobrego chłopca, który pamięć o nieodłącznej towarzyszce dziecięcych zabaw zachował głęboko w duszy i jest mu ona po dziś dzień jedynym drogowskazem, natchnieniem i przedmiotem najgorętszych pożądań... Czy tak jest, panno Hanko?...

— Kogo pan ma na myśli? — spytała prawie bezwiednie, choć nie wątpiła ani chwili, że Zychiewicz ma jedynie na myśli Jędrka Krzosa.

— Bądźmy szczerzy, panno Haneczko... — odparł ciepło, z perswazją.

— Jędrek był mi bliskim, bardzo bliskim — rzekła, spuszczając powieki. — Wspominam go bardzo często i serdecznie... i to wszystko... Może i dobrze się stało, że poszedł w świat, gdyż ta olbrzymia, dzieląca nas przepaść, zarówno intelektualna, jak i czysto materialna, nic mająca znaczenia w dzieciństwie zarysowałaby się dzisiaj wyraźnie... Może nawet boleśnie... Czy ja wiem...

— Czy tylko takie różnice pani znajduje? — nastawał Zychiewicz.

— Tylko.

— Ośmielam się zatem twierdzić, że dziś ta przepaść nie istnieje. Jeżeli są jeszcze pewne różnice, to tylko materialne, a te, proszę wybaczyć śmiałość, wypadają na korzyść Jędrka Krzosa...

Zychiewicz umilkł i ciekawym spojrzeniem zawisnął na bladej twarzyczce dziewczyny.

Hanka jednak potrafiła dobrze ukryć wrażenie, jakie wywarły na niej ostatnie słowa tego zagadkowego młodzieńca. Mogła się już teraz, na podstawie tej krótkiej rozmowy domyślać, co było istotnym celem pobytu Zychiewicza w Zabierzanach. Wszystkie wątpliwości w tej mierze rozwiewał ostatni i jedyny dotąd list Jędrka.

Wszystko to jednak było razem tak dziwne, tak niepojęte, że wymagało dłuższego skupienia, do czego jednak dziewczyna nie była zdolną po przeżytych wstrząsach psychicznych ostatnich wydarzeń. Nie starała się więc dociekać tych spraw od podstaw, poddając się jedynie napływającym uczuciom. Już sam fakt, że Jędrek, to biedne, pogardzane dziecko czworaka, zwycięsko, jak wnosiła, przepłynął zdradliwe wiry życia, osiągając nieznaną jej wprawdzie, pozycję społeczną, napawało ją nie tylko rozrzewnieniem, lecz i dumą zarazem. Głęboko na dnie serca miała dla niego przecież przebogaty skarb uczuć, zazdrośnie strzeżony przed oczyma brutalnych, złośliwych profanów.

D. c. n.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dolicza się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 42. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jawoszkiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.